

Wolność i solidarność **Solidarność WALCZĄCA**

NIEZALEŻNE
PISMO
J. Gajewski



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr 24/219. cena 80 zł

Dwutygodnik, wydanie A

16 - 29 października 1989 r.

Pokojowa Nagroda Nobla dla Dalaj Lamy

Norweski Komitet Nobla przyznał tegoroczną Nagrodę Pokojową Tenzinowi Gajaco, XIV Dalaj Lamie - religijnemu i politycznemu przywódcy narodu tybetańskiego. W związku z tym, przewodniczący SW, Kornel Morawiecki wystosował list gratulacyjny do Laureata.

Jego Świątobliwość Dalaj Lama XIV

Wasza Świątobliwość, wiadomość o przyznaniu Waszej Świątobliwości Pokojowej Nagrody Nobla przyjęliśmy w Polsce z ogromną radością. Dawno jury tej Nagrody nie podjęło decyzji tak słusznej i tak sprawiedliwej.

Los Narodu Tybetańskiego, od dziesięcioleci pozbawionego wolności i wyniszczanego przez chińskiego okupanta, spotykał się dotychczas z obojętnością moźnych tego świata. W imię doraźnych racji politycznych nie przyjmuje się do wiadomości zbrodni ludobójstwa dokonywanej w Tybecie przez chińskich komunistów. Mamy nadzieję, że przyznana Waszej Świątobliwości tegoroczna Pokojowa Nagroda Nobla ułatwi zapoznanie światowej opinii publicznej z tragedią Narodu Tybetańskiego i w jakiś sposób przyczyni się do uzyskania przez ten naród wolności. Mamy nadzieję, że politycy wolnego świata zostaną zmuszeni do właściwego ustosunkowania się do sytuacji w Ojczyźnie Waszej Świątobliwości.

W imieniu własnym, organizacji, którą kieruję oraz wielu innych Polaków przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i podziwu dla Waszej Świątobliwości oraz dla niezłomnego Narodu Tybetańskiego.

Polska, 6 października 1989 r.

Przewodniczący
Solidarności Walczącej
Kornel Morawiecki

Dalaj Lama XIV odbierze nagrodę w grudniu. Listy gratulacyjne można przysłać na adres przedstawiciela SW na Skandynawie Jerzego Jankowskiego, który przekaze je Laureatowi.

Jerzy Jankowski
Blunkeslettveien 5B
1400 Askim
Norwegia

Pisząc od półtora roku w USA miałem możliwość spotkania się z kilkoma wybitnymi osobami Polonii i polskiej opozycji przebywającymi czasowo w USA. Półtora roku poza krajem to okres idealny, aby nie zatracając poczucia polskiej rzeczywistości, zobaczyć coś więcej pod powierzchnią wydarzeń dziejących się ostatnio w Polsce.

Pierwszym, ważnym wydarzeniem, które zelektryzowało polskie społeczeństwo była telewizyjna debata Wałęsa-Młodowicz ostatniego listopada ubiegłego roku. Dlaczego Wałęsa

miarze społecznym; wiara we własną nieomyślność i zatracenie poczucia rzeczywistości. Bada to dwa najważniejsze elementy, które zniszcza jego popularność.

W ten to sposób władze komunistyczne przygotowywały - czy jak niektórzy mówią - preparowały Wałęsę a wraz z nim Komitet Obywatelski, zio zony z lewicy warszawskiej i ludzi z Kręgów Kościelnych do rozmów. Wciąż jeszcze droga do porozumienia opozycji z władzami była daleka. Trudności wynikały z nieufności opozycji co do intencji władz. Wła-

Komunizm tu i teraz

Komunizm w teorii i praktyce, w ZSRR i Rumunii, w Chinach, Etiopii i na Kubie, w przeszłości i planach podboju świata - to potworne społeczne zło, to tragedia dla opanowanych przezeń narodów i zagrożenie dla ludzkości. Ale czym jest komunizm tu i teraz, w Polsce jesienia 1989 roku?

Balastem tego co było, naciskiem tego co wokół. Konsekwencja tego co między nami i w nas.

Cien sowieckiego imperium, obce wojska w kraju, pakt i zobowiązania, metlik wymiany towarowej w ramach RWPG. Podskórny strach przed nawrotem, przed nowym stanem wojennym. Budapesztem 1956, Pekinem 1989. Jaruzelski prezydentem, Siwicki z Kiszczakiem na czele wojska i milicji. Układy władzy, lojalności i przywilejów w strukturach administracji i gospodarki. Zakłamanie życia publicznego. Bez osadzenia i ukarania, nawet bez pokajania ci sami dranie udają demokratów i patriotów. A dumni ich przeciwnicy bratają się z nim przy okrągłym stole, w radzie ministrów, w telewizji. Pomieszanie racji i pojęć - "35% wyborów", "opozycyjny rząd", "Solidarność" wpisująca się w system. Upadek pracy i kultury współżycia. Bieda i niemożność. Uklądanie na lata wolnych wyborów. Niedocenianie sprawy wolności i niepodległości. Udawanie, że komunistów nie ma - po co więc zadecydować o ich odejściu, po co ich drażnić, ustawić przeciwko? Taki jest ten rozmyty, dzisiejszy komunizm w Polsce.

Jaki jeszcze? Pytanie kierujemy do tych Czytelników, którzy czują sens i potrzebę hasła "Precz z Komuną!". Oryginalne głosy opublikujemy.

Redakcja

Komitet Obywatelski jako poważne rozgrywki wewnątrz partii (gest ten Jaruzelski powtórzy jeszcze raz, kiedy zrezygnuje z kandydatury na prezydenta PRL). Ciągłe jeszcze opozycja, nazwana przez Urbana "konstruktywną", była mało skora do rozmów z komunistami na warunkach dyktowanych przez władzę i trzeba ją było do większej uległości "zachęcić". Taką "zachętą" - zabrzmi to brutalnie i paradoksalnie zarazem - było zamordowanie Księdza Niedziela 20 stycznia br. Reakcja Kościoła i "Solidarności". Wałęsa była bardzo powściągliwa. W siedem dni później dochodzi do spotkania przygotowawczego rozmów przy okrągłym stole między Kiszczakiem a Wałęsą w Magdalence. (Wałęsa z Kiszczakiem spotykali się od lata 1988 roku o czym społeczeństwo nie informowano). Może kiedyś będą znane szczegóły tego spotkania, ale głównych wątków rozmowy można się domyślić.

Kiszczak zapewne powiedział Wałęsie, że "beton" chce rozprawić się z liberalami w partii, że "beton" zrobi wszystko, aby nie dopuścić do porozumienia. Teraz zamordowali Księdza Niedziela, ale strach pomyśleć, kto może być następną ofiarą. Trzeba wypracować wspólną, płaczącą działalność, bo "beton" wykończy i was, i nas.

6 lutego rozpoczęły się rozmowy przy okrągłym stole. Co oznacza w dyplomacji "okrągły stół", pisał o tym w pierwszym numerze czasopisma "Poza układem" Andrzej Gwiazda. Przypomnę tylko, że "okrągły stół" nie ma stron. Do okrągłego stołu siada się, kiedy wszyscy z uczestników prezentują wspólne stanowisko i chodzi o opracowanie rozwiązania szczegółowych. Oczywiście opozycja utrzymywała, że nie ma wspólnego stanowiska z władzą, a do okrągłego stołu usiadła, bo stół nie ma kątów. Kogo jednak mogły intereso-

(dokończenie na str. 2)

Andrzej Muc

BUJANIE POLSKA ŁÓDKA

ten pojedynek na słowa wygrał i dlatego w ogóle doszło do tej debaty? Komuniści przygotowali debatę po to, aby skanalizować nastroje społeczne - chodziło o to, aby społeczeństwo zaufało Wałęsie: i o to, aby Wałęsa poczuł się "wielkim Wałęsą" z sierpnia '80. Był stał się pewny siebie. Każdy, kto zna się trochę na psychologii, wie, jakie to że sobą niesie niebezpieczeństwo dla człowieka - w wymiarze jednostkowym i dla polityka - w wy-

dze musiały jakieś te trudności przełamać, zagrały więc na "beton" w partii.

Gremium kierownicze partii z Jaruzelskim na czele po mistrzowsku wykorzystowało istnienie w PZPR przeciwników porozumienia z Solidarnością. Nadano temu przesadny rozgłos, tak, iż gest Jaruzelskiego, który zagroził ustąpieniem ze stanowiska i Sekretarza, wyglądał na autentyczny i był odebrany przez

Bujanie polską łódką

(dokonczenie ze str. 1)

wac takie dowcipy. Rząd i opozycja spotkały się przy okrągłym stole, a więc porozumienie zostało osiągnięte, a reszta to szczegóły proceduralne. Na domiar złego okrągły stół stał w siedzibie władz i zerwanie rozmów przez kogokolwiek byłoby automatycznie przypisywane opozycji. I tak to Komitet Obywatelski wmawiał sobie w bardzo niewygodną psychologicznie pozycję.

Kolejnym czynnikiem, który być może najbardziej zawazył na tych rozmowach, to psychiczne obciążenia przedstawicieli opozycji. Nie chodzi mi tu o intelektualne możliwości osób tam zeromadzonych. Jestem pełen uznania i szacunku dla dorobku kulturalnego i naukowego oraz dla wybitnej inteligencji wielu z nich. Chodzi mi o pewien rodzaj psychicznego złamania. Amerykanie określają to jako "hostage syndrome". Syndrom ten polega na tym, że ofiara, w momencie, kiedy zostaje przez oprawcę ułaskawiona, czuje do niedawnego oprawcy rodzaj wdzięczności i szacunku. Czasami, stale się do oprawcy przywiązana i wiernie mu służy.

Komunisty tak postąpili z Kapralem Waleś, chociaż "Solidarność" i doradcy (choć niewykluczone, że wśród doradców są również komunisty, czni agenci). Sztykowali ich, zamykali w więzieniach, oskarżali o współpracę z CIA. Potem ta sama władza wyciąga do swojej ofiary rękę i publicznie ją przeprosza, nawet więcej, zaczyna głosić, że władza nie może bez opozycji rządzić. To wszystko powoduje, że niedawne komunistyczne ofiary przeżywają istny zawrót głowy. Kuron, wzruszonym głosem opowiada red. Sussowi z "Głosu Ameryki", że jest to wielki moment w jego życiu. Że ten sam Kiszczak, który wydawał rozkazy, aby Kuronia śledzić, przeprowadzać w jego mieszkaniu rewizje, aresztować go, teraz podaje mu rękę i zwraca się do niego: "panie Jacku...". Waleśa był tak nieprzychylny ze szczęścia, że publicznie ogłosił, iż z Jaruzelskim już się nigdy nie rozejdzie. Wszyscy opozycjoniści przy okrągłym stole byli tak podnieceni samą rozmową z niedawnymi oprawcami, że temat rozmów i ustalenia stały się drugorzędne. A o to właśnie komunistom chodziło. W tych rozmowach strona opozycyjna rozpędziła się tak daleko, że zgodziła się nie tylko na legalizację "Solidarności" ze statutem okrojonym o prawa do strajku, nie tylko zaakceptowała podział mandatów w przyszłym Sejmie, ale zobowiązała się poprzeć kandydaturę Jaruzelskiego na prezydenta PRL. Sprawa została ukartowana przy okrągłym stole jako "gentleman's agreement" i tylko jeden Urban nie wytrzymał i podał ją do publicznej wiadomości, jakby chciał się zemścić za wyborczą klęskę. Los okazał się ironiczny, prawie nikt mu nie wierzył, choć tym razem Urban nie kłamał.

Rozmowy zostały zakończone. "Solidarność" z okrojonym statutem zalegalizowana i opozycjoniści zaczęli się przygotowywać do wyborów. W gorące przedwyborcze nikt z Komitetu Obywatelskiego nie chciał się zeznać o niezarejestrowaniu NZS-u, nikt nie dbał o odbudowanie struktury "Solidarności" (niewiele więcej, w tej sprawie zrobiono do dnia dzisiejszego). Uwaga władz "Solidarności" była pochłonięta wystawieniem własnych kandydatów niezależnych, i "gaszeniem" strajków, które wybuchały w całym kraju poza kontrolą, a czasami i poza wiedzą działaczy "Solidarności". Tuż przed wyborami atmosfera zaczęła być bardzo gorąca. Zalegalizowani przez komunistów opozycjoniści uświadamiali sobie, że nie mają, tak wielkiego poparcia społecznego jak im się przy okrągłym stole wydawało i zaczęła przerażać ich myśl, iż mogą przegrać wybory. Wtedy z jednej strony apelowano do społeczeństwa o poparcie w wyborach, posługując się demagogicznymi hasłami typu: "My rozumiemy wszystkich" (chciałoby się zapytać, czy morderców dwóch księży autorzy tego hasła też mieli na

myśli?). Z drugiej zaś strony przypuszczano niewybredne ataki na grupy niepodległościowe, które odrzuciły dialog z komunistami. Nawet Stefan Bratkowski, znany i ceniony publicysta, nie wytrzymał nerwowo i popełnił w "Tygodniku Powszechnym" paszkwil na temat Solidarności Walczącej.

Po wyborach senatorzy i posłowie Komitetu Obywatelskiego znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony chcieli się wywiązać z umów zawartych przy "okrągłym stole" i poprzeć kandydaturę Jaruzelskiego na prezydenta, z drugiej zaś musieli być lojalni wobec własnych obietnic złożonych wyborcom i głosować przeciw. Nic więc dziwnego, że wybory prezydenta miały tak dramatyczny przebieg. W Sejmie powstała paradoksalna sytuacja. Posłowie i senatorzy opowiadali się za głosowaniem tajnym, aby móc zagłosować na Jaruzelskiego i nie narazić się wyborcom. Komuniści obawiali się, że w wyborach tajnych nie będą mogli liczyć na "swoich" ludzi, którzy wykorzystają sytuację i będą głosować przeciwko Jaruzelskiemu. W końcu zgodzono się na rozwiązanie kompromisowe i Jaruzelski trzema głosami został wybrany prezydentem. Jak by na tę sytuację nie patrzeć, Jaruzelski został wybrany przy biernym, ale poparci przedstawicieli legalnej opozycji. Zaraz potem zaczęły się swary i wzajemne pretensje.

Teraz, po wyborach do Senatu i Sejmu, po wizycie prezydenta Busha w Polsce, po wyborze Jaruzelskiego na prezydenta PRL, można się pokusić o ocenę tego bezprecedensowego kompromisu. Waleś powiedział, że nie ma zwycięzców ani zwyciężonych. Czy rzeczywiście? O sukcesach opozycji socjalistycznej szeroko informuje prasa krajowa i polskojęzyczne gazety polonijne. Mało natomiast pisze się o zyskach komunistów i stratach społeczeństwa.

Za zwycięstwo komunistów należy uznać rozbięcie "Solidarności". W wyniku tych wszystkich manewrów komunistów oraz Waleś i jego doradcy, "Solidarność" w chwili obecnej liczy mniej członków niż PZPR. "Solidarność" z sierpniowej idei została sprowadzona do związku zawodowego bez prawa do strajku. Strajki jak wiadomo są i będą. Działacze "Solidarności" albo będą te strajki "gasić" i w ten sposób straca społeczne poparcie, albo będą takie strajki popierać i wędą w konflikt z prawem PRL i władzami "Solidarności". Już teraz widac oznaki rozchodzenia się robotników z działaczami "Solidarności".

Następnie również rozbięcie wewnętrznej opozycji. Opozycja skupiona wokół Waleś i Komitetu Obywatelskiego jeszcze przed rozmowami przy okrągłym stole usiłowała w różny sposób deprecjonować opozycję niepodległościową. Lista oskarżeń i publicznego prania brudów jest długa i smutna.

Monolit Komitetu Obywatelskiego powoli się kruszy. Przysłowiowa Koscia niezgody stała się tu sprawą wyboru prezydenta. Niektórzy z posłów i senatorów już zaczynają sobie zdawać sprawę, w jak bardzo niebezpieczną grę wdali się z "czerwonymi". Dostrzegają, że po legalizacji "Solidarności" z okrojonym statutem nie dysponują już żadną siłą, prócz siły własnego głosu.

Także Waleś, który był koniem pociągowym całego przedsięwzięcia, nie wyszedł z tego kompromisu bez szwanku. Kardynał Glemp unika spotkania z Waleś i daje mu niedwuznacznie do zrozumienia, że oswem, spotka się, ale kiedy Waleśa przyjdzie do niego z całą "Solidarnością". A ostatnia wizyta Waleśa w Watykanie u Papieża nie wypadła najlepiej. Zamiast spodziewanych 30 minut z Janem Pawłem II, wizyta trwała niecałe 20 minut. Papież zdawał się nie słyszeć prosby Lecha o poparcie w udzieleniu kredytów dla PRL i pytał Waleśa o sprawy rodzinne.

Kredytów też na razie nie widac, pomimo osobistego zaangażowania się Waleśa i jego oświadczeń, iż na ko-

lanach będzie biegał o pomoc dla PRL. Nawet z obiecanych przez Busha w czasie ostatniej wizyty w Polsce 100 milionów dolarów, Kongres USA przyznał zaledwie 10 milionów. Nie pomogła charyzma i sowizdrzańskie stwierdzenie Lecha, że Polska nie potrzebuje pożyczek, tylko współpracy gospodarczej, w której zaangażowanych by było 10 mld dolarów. Kwaśna mina Busha, kiedy słuchał tych słów wystarczy za komentarz.

A władza? Władza po tych wszystkich zakrętach wyszła cała. Ci sami ludzie, ta sama komunistyczna władza tyle tylko, że po raz pierwszy, od czasu zainstalowania tej agentury w Polsce, uprawniona przez konstruktywną opozycję.

Wydaje się, że w sytuacji, kiedy brak jest konkretnej pomocy finansowej z Zachodu, "okrągły stół" i "wolne" wybory przestają mieć dla komunistów jakiegokolwiek znaczenie. Należy się więc spodziewać usztywnienia stanowiska z ich strony. Spowoduje to kolejne wstrząsy i przetasowania na politycznej scenie w Polsce. Zalamanie rynku, brak perspektyw na wyjście z kryzysu, brak stabilności politycznej, to wszystkie prowadzi do coraz większej radykalizacji nastrojów społecznych, co w rezultacie zakończy się może niekontrolowanym wybuchem i rozlewem krwi na skalę nieznana w powojennej historii Polski.

Nowy Jork, 2 sierpnia 1989.
Skrót redakcyjny

Andrzej Myc

Wybory w Piotrkowie błąd czy metoda?

Wybory uzupełniające do Senatu w Piotrkowie Trybunalskim przyniosły ponownie zdecydowane zwycięstwo Kandydatowi Lecha Waleśa, mecenasowi Piotrowi Andrzejewskiemu z Warszawy. Sprzyjające nam mass media na całym świecie ogłosiły triumfalnie, że kandydat "Solidarności" zdobył aż 65 % oddanych głosów, a przepytani elektorzy dumnie oświadczali, że wzięli udział w głosowaniu, aby jeszcze raz dołożyć komunistom. W tym triumfalizmie, już tylko z nutą pewnej melancholii wspomina się o nieistotnym fakcie, że tylko co siódmy z elektorów potańczył się, aby oddać swój głos na "naszego" kandydata. Wygląda na to, że faktem ten nie spędza snu z powiek liderom naszych epokowych przemian społecznych i niemal 90-procentowy bojkot wyborów nie jest żadnym ostrzeżeniem, ani zachętą do jakiejś pogłębionej refleksji. No tak, społeczeństwo jest bierne i apatyczne, ale winę za to ponoszą ciężkie warunki życia, a głównie "ONI".

Tymczasem warto się zastanowić, dlaczego Lech Waleśa postanowił obdarzyć społeczeństwo wodewodzistą piotrkowskiego jeszcze jednym "spadochroniarzem" i komu, jak naprawdę było to potrzebne? Czy istotnie jest rzeczą zdrową i pożyteczną, aby cały senat był wypełniony przez nominatów Waleśa? Czy nie warto było umożliwić wejście do senatu autentycznemu przedstawicielowi Ziemi Piotrkowskiej, wybranemu po autentycznej kampanii wyborczej, spośród ludzi piotrkowianom znanych i cenionych, który swój mandat zawdzięczałby demokratycznemu mechanizmowi wyborczemu, a nie nominacji? Czy nie warto było choć raz spróbować, na tak przecież nieszkodliwej i ograniczonej próbie, jak taki mechanizm działa? Co byśmy wszyscy stracili, gdyby dano szansę uaktywnienia się społeczności lokalnej, przeprowadzenia prawdziwej walki wyborczej? Czy istotnie zasługi mecenasa Andrzejewskiego wymagały po prostu obdarzenia go fotelem senatorskim?

Została stracona jeszcze jedna szansa na lekcję demokracji, na próbę zapoczątkowania procesu wychowywania społeczeństwa do demokracji. Powstaje pytanie, czy to błąd czy metoda? Bo może wcale o demokrację nikomu tu nie chodzi?

Andrzej Laszcz



Akcjonariat Pracowniczy

An Employee Stock Ownership Plan

Idea własności pracowniczej, stanowiąc istotny element dyskusji o zmianie stosunków własnościowych w polskiej gospodarce. Rumiencow tej dyskusji przydało ofensywne włączenie się don amerykańskiej korporacji ESOP-Services, która wykazuje spore zainteresowanie promowaniem swojej koncepcji akcjonariatu pracowniczego w państwach wychodzących z realnego socjalizmu.

Idea akcjonariatu pracowniczego jest zbieżna z koncepcjami programowymi Solidarności walczącej i będziemy ją popierać.

Obecnie przebywają w Polsce członkowie kierownictwa Korporacji ESOP-Services Robert Gilbert i Krzysztof Ludwiniak. Celem wizyty jest nie tylko propagowanie idei ESOP, ale również wyselekcjonowanie grupy polskich przedsiębiorstw gotowych zaangażować się w program akcjonariatu pracowniczego. Delegacja ESOP odwiedziła szereg ośrodków przemysłowych w tym Wrocław, Lubin, Gdańsk, Warszawę.

W rozmowie z przedstawicielami niezależnych kół politycznych i gospodarczych brał udział dr Wojciech Mysiecki, reprezentujący tam SW. Wstępne wyniki rozmów wskazują na duże zainteresowanie ze strony ESOP-Services objęciem akcjonariatem pracowniczym kilku liczących się zakładów dofinansowanych oraz ewentualnym uruchomieniem we Wrocławiu ośrodka kształcącego specjalistów do realizacji programu ESOP.

Poniżej zamieszczamy tekst szkicujący zasady współpracy pomiędzy ESOP a polskimi instytucjami zainteresowanymi własnością pracowniczą.

SKRÓT ESOP pochodzi od - An Employee Stock Ownership Plan - co po polsku znaczy Plan Własności Akcji Pracowniczych.

red.

Własność pracownicza, uzyskiwana dzięki mechanizmowi ESOP, gwarantuje respektowanie zasad sprawiedliwości ekonomicznej i jako taka stanowi solidny fundament, na którym kształtować się mogą harmonijne stosunki partnerstwa pomiędzy pracownikami i zagranicznymi inwestorami z

korzyścią dla obydwu stron i całego społeczeństwa. W związku z powyższym proponuje się:

1. Ze strony ESOP Association zostanie, do współpracy z Krajami Europy Wschodniej, grupa ekspertów własności pracowniczej wyposażona w odpowiednie środki materialne;

2. Grupa Amerykańska nawiąże współpracę z przedstawionymi przez strony polskie i zaakceptowanymi przez Grupę Amerykańską grupami ekspertów tworząc mieszane "komisje" do spraw rozwoju własności pracowniczej;

3. "Komisje" opracują raporty i propozycje ustawy o własności pracowniczej, które przedłożone zostaną Senatowi i Sejmowi PRL, a strona amerykańska zastrzeżenie sobie prawo kurtuazyjnego przedstawiania ich Prezydentowi Bushowi;

4. Prace "komisji" będą kontynuowane w oparciu o wspólnie prowadzone seminaria i wymianę korespondencji, w ramach których nawiązane zostaną regularne kontakty pomiędzy ekspertami polskimi i amerykańskimi. Biuro koordynujące działalność "komisji" zostanie utworzone w Warszawie i wyposażone w konieczne środki techniczne przez stronę amerykańską;

5. Oprócz prac teoretycznych i prawnych "komisje" również będą mogły zająć się praktycznym modelowaniem przekształceń własnościowych na przykładzie wyselekcjonowanych przedsiębiorstw zainteresowanych własnością pracowniczą i gotowych zaangażować się w programy pilotowe akcjonariatu pracowniczego;

6. "Komisje" przygotują, zorganizują i przeprowadzą programy edukacyjne dla pracowników zainteresowanych przedsiębiorstwach przysposabiające uczestników do roli współwłaścicieli, ucząc ich zasad funkcjonowania przedsiębiorstw w oparciu o mechanizmy ESOP w warunkach międzynarodowego wolnego rynku;

7. Strony - amerykańska i polska - zorganizują bank informacji dla przedsiębiorstw zainteresowanych akcjonariatem pracowniczym, służący także zagranicznym firmom, chcącym nawiązać stosunki partnerstwa z przyszłymi spółkami pracowniczymi.

murami warszawy, do rozstrzygnięcia, decydujących o losach całej Rzeczypospolitej."

Mottem do książki jest fragment z przemówienia Marszałka Józefa Piłsudskiego na otwarcie Sejmu Ustawodawczego dnia 10 lutego 1919 r.

"Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregośkolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić im samym, by pod jakimkolwiek bądź pozorem rękomego dobrodziejstwa naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędy ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo."

RATUNEK

36-letni wrocławianin Ryszard Naskrecki zwrócił się z apelem o pomoc w sfinansowaniu operacji, która ocali mu wzrok. Wpłaty można przekazywać na konto RKW Dolny Śląsk na hasło "Ratunek". Bank Zachodni 11 Oddział Wrocław, pl. Wolności 389219-3232 -132.

Idee Sierpnia'80

Po raz kolejny, 7 października, w sali Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego "Sigmater" w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się spotkanie Porozumienia Na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ "Solidarność". Uczestniczyło w nim 126 osób z 28 miast. Przed formalnym rozpoczęciem obrad odprowadzona została msza święta. W spotkaniu wzięli udział zaproszeni: prof. Romuald Kukulowicz oraz mec. Sława-Nowicki.

Współprzewodniczący zebrania, Jerzy Przysławski, poinformował, że zaprosił na spotkanie Władysława Frasyniuka lub innego przedstawiciela RKW. Zaproszenie zignorowano.

Jerzy Przysławski wygłosił referat nt. Porozumienia i jego celów, zatytułowany "Dlaczego razem". Tekst ten został uprzednio przesłany do "Tygodnika Solidarność", ale nie został opublikowany.

Głos zabrał także prof. Kukulowicz. Powiedział, że jego wystąpienie jest zbieżne z referatem Jerzego Przysławskiego wobec tego ograniczył się do przedstawienia uzupełnień. Kukulowicz uważa, że koncepcja polityczna jest stałym elementem sytuacji w Polsce (najpierw PAX, później rozłamowy z PAX-u itd.). "Solidarność" z roku 1980 nie była żadną koncepcją, była efektem ogólnopolskiego naciąku. Usiłowania narzucenia koncepcji przez władzę PRL nie dawały efektu, stąd też 13 grudnia 1981 r. Przedstawiciele Porozumienia są członkami "Solidarności" niekoncesjonowanej. Neo-Solidarność jest tworem koncesjonowanym. Expose prem. Mazowieckiego - słuchane - robiło wrażenie głęboko humanistyczne, ale zastrzeżenia rodzi się przy czytaniu. Pan Mazowiecki uważa, że jest możliwa podmiotowość społeczeństwa bez jego wolności, a jest to faktycznie niemożliwe. Wzorem poprzedników Mazowiecki powołuje się na "rację stanu". Wyklucza możliwość jakiegokolwiek działania na rzecz niepodległości Polski. Domaga się obniżenia stopy życiowej Polaków, a przecież robotnik polski już zarabia kilkadziesiąt razy mniej niż robotnicy w innych krajach.

Mec. Sława-Nowicki wezwał do ponownego przemyslenia celów i metod działania Porozumienia. Powiedział, że "Solidarność" jest słowem wielkim, ale jeszcze większym jest słowo "Polska".

Uczestnicy Porozumienia wydali m.in. oświadczenie popierające strajkujący od 31 sierpnia załogi Kombinat Rolnego w Goldapi. Część strajkujących głoduje - 6 osób przebywa w szpitalu. Zaakceptowali uchwałę Grupy Robotniczej KK NSZZ "S", w sprawie rzędu premiera Mazowieckiego i apel do członków i Komisji zakładowych "S".

Ciekawą, stojącą na poziomie, polemikę przeciwników (J. Przysławski, J. Kropiwnicki, T. Wojcik, P. Bielawski) i zwolenników (S. Jaworski, E. Mizikiewicz, D. Podrzycki) powołała nowego kierownictwa "S" rozstrzygnięto głosowanie - po myśli przeciwników.

Zbigniew Mrozinski (współprzewodniczący spotkania, przewodniczący piotrkowskiego NKO "S") wspominał o zarzutach (nie wiadomo pod czym adresem) w sprawie licznych napisów Solidarności walczącej na murach Piotrkowa, które rzekomo mają zakłócić niedzielne wybory w tym mieście.

Z większości wypowiedzi uczestników spotkania w Piotrkowie przebiegał pesymizm co do sytuacji w związku z goryczą tych, którzy walczyli przez 7 lat o "Solidarność", a przez obecne kierownictwo odrzucani i obrażani. Wyrażano zaskoczenie brakiem demokracji w obecnej "S".

Następne spotkanie odbędzie się w Bydgoszczy 18 listopada.

Tarto kupić i przeczytać

Dywizja Lwów

Nakładem AISW wydana została Książka pt. "Dywizja Lwów". Cena 5000 zł. Książka jest zbiorem wspomnień żołnierskich z życia 6 Dywizji Lwów od czasu jej powstania na terenie Z.S.R.R. w ostatnich dniach sierpnia 1941 roku - aż do chwili jej rozwiązania w Iraku w dniu 11 marca 1943 r. O ile nam wiadomo, jak do tej pory, została ona wydana tylko w ilości 2350 egzemplarzy w Jerozolimie Nakładem Funduszu Wydawniczego Historii 6 Dywizji Lwów.

W rozdziale "Lwów zawsze wierny" czytamy: "Lwów był od stuleci poprzez rozmaite okresy dziejów Rzeczypospolitej jednym z najważniejszych, najbujniejszych ognisk polskości. Od czasów założenia Wielkiego, który w 1340 odzyskuje Grody Czerwenskie i kładzie fundamenty potężnego Lwowa aż po czasy ostatnie, po rok 1918 - gdy powstało do życia nowoczesne państwo polskie - i po rok 1939 - kampanii wrześniowej - jest Lwów nieprzerwanie jednym z głównych ośrodków Rzeczypospolitej, jest jednym z najważniejszych węzłów w strukturze państwa i tym samym miastem, dookoła którego dochodzi podobnie jak pod

"Solidarność" Eschweiler-Aachen

W wyniku stanu wojennego wielu Polaków znalazło się na obczyźnie. Część z nich od początku zaangażowała się w pomoc dla kraju. Obok organizacji charytatywnych tworzyły się wówczas w Europie, m.in. w Niemczech Zachodnich, grupy polityczne, wspomagające podziemną "Solidarność". RFN nie był łatwym terenem dla tego typu inicjatyw. Brak starej, powojennej emigracji (jak w Anglii czy we Francji), zagospodarowanej już i rozebranej w układach, powodował, że wszystko trzeba było zaczynać od podstaw.

Wielkość powstałych wtedy organizacji z czasem porzuciła działalność, nieliczne przetrwały. We wrześniu 1983 r. zawiązała się struktura stawiająca sobie za zadanie pomoc dla polskiego podziemia w jego walce o demokrację i nieodległość. Wśród jej założycieli znajdował się Aleksander Zajac, do dziś pełniący w zespole funkcję faktycznego przewodniczącego. Wkrótce ustalono nazwę: Grupa Robocza "Solidarność" Eschweiler-Aachen. Stan liczebny Grupy stopniowo wzrastał i obecnie skupia ona około 120 osób, z czego połowę stanowi emigracja sprzed dwóch lat i młodsza. Jednakże ton nadaje Grupie "stara gwardia" gdyż niestety wielu "świeżych" członków GR zapisało się do niej po to, aby zdobyć papiery działacza politycznego, potrzebne do uzyskania azylu w Niemczech.

Przez lata GR wypracowała sobie kontakty z głównymi w rejonie Aachen partiami niemieckimi - SPD i CDU. W sierpniu br. socjaldemokraci przekazali Grupie dwa powielacze ofisetowe. Na ich prośbę fotografia dokumentująca to wydarzenie oraz artykuł na temat GR zostały umieszczone w jednej z głównych gazet Westfalii. GR zyskała więc nie tylko dwa powielacze, ale i darmową reklamę wśród czytelników popularnej gazety landowej. W trakcie burzliwej dyskusji, nad przeznaczeniem otrzymanego sprzętu proponowano przekazanie go szczecińskiej "Solidarności" - część członków GR optowała za postaniem jednego powielacza dla wałesowskiej "Solidarności", a drugiego dla "nielegalnej" organizacji Jurczyka. W rezultacie jeden z powielaczy trafił do szczecińskiej służby zdrowia.

Wśród członków Grupy Roboczej jest sporo sympatyków legalnej "Solidarności", również wielu identyfikuje się z ideami SW, są nadto zwolennicy KPN-u czy NZS-u.

Po niedawnej prelekcji na temat SW i spraw bieżących w kraju, pytano m.in. o Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" o program SW i jej plany na najbliższe miesiące, o stopień zaangażowania strony czeskiej w SPCZ itp. Pytania i wypowiedzi wskazywały na żywe zainteresowanie działaczy GT sprawami polskimi oraz na niezłą orientację w tak skomplikowanej przecież geografii politycznej naszego kraju.

Ogromny zawód sprawił Grupie Lech Wałęsa podczas swego wrześniowego pobytu w RFN. Zapraszany na spotkanie, odpowiedział, że sama nazwa Grupy jest prowokacyjna (analogia do Grupy Roboczej Komisji Krajowej). Kiedy jednak w trudnych latach po stanie wojennym przyjmowano sprzęt i pieniądze od aktywistów, grupy (i przyjmuje się tę pomoc do dziś jeszcze), nikomu ta nazwa nie przeszkadzała. Ostatecznie Wałęsa odrzucił zaproszenie, wymawiając się brakiem czasu. Oburzenie członków GR wzbudza również obecna stronniczość i dyspozycyjność RWE wobec opozycji "Konstruktywnej".

W październiku Grupa Robocza wystąpiła z protestem wobec haniebnej procedury wyłapywania przez polskie służby graniczne i przekazywania wschodniomemieckiej policji uciekinierów z NRD. Od początku swego istnienia GR utrzymuje kontakty z przedstawicielem SW w Niemczech Zachodnich - Andrzejem Wirga, w czerwcu br. podpisane zostało formalne oświadczenie o współpracy i wspólnocie celów GR i SW. Stwierdza się w nim, że obie te niepodległościowe organizacje nie mogą zaakceptować wyników rozmów "okrągłego stołu". Obie strony zgodnie oceniają, iż alians części opozycji z PZPR (i uznanie jej de facto za "przewodnią siłę narodu") poszedł za daleko, a wejście w strukturę komunistycznej władzy jest zbyt śliską i niebezpieczną grą.

Ignacy Kielecki

Strajk w Goldapi

Od przeszło miesiąca trwa strajk pracowników w Romnickim Kombinacie Rolnym w Goldapi (woj. suwalskie). Na czele strajku stoi działaczka "S" Monika Kolankiewicz, dyrektorem Kombinatu jest Tadeusz Roman. Udzielny pan na tych terenach. W kombinacie istnieją wielkie nadużycia, marnotrawstwo i złodziejstwo ze strony dyrektora. Depiantę praw pracowniczych i prawie niewolniczy wyzysk. Ze względu na brak reakcji ze strony władz oraz brak zdecydowanego poparcia ze strony "S" część uczestników podjęła strajk głodowy okupując równocześnie gmach Urzędu Gminnego w Goldapi. W centrum miasta organizowane są manifestacje, w których biorą udział tłumy mieszkańców Goldapi, solidaryzujących się z załogą. Dyrektor Kombinatu zwoinił z pracy wszystkich strajkujących oraz przejął łączność telefoniczną z nim. Informacje o strajku nie mogą przebiegać się do oficjalnych środków prasy. TZR NSZZ "S" w lokalnej gazecie partyjnej oddał się od strajku. Bronisław Geremek, poseł z ziemi suwalskiej, nie uważa też aby był to problem godny jego zainteresowania. Zresztą dyrektor Romanowicz jest jego polskim kolegą (PZPR). Może więc nie wypada.

SW udzieliła strajkującym wsparcia organizacyjnego i finansowego, aczkolwiek strajkujący potrzebują nadal i jednego, i drugiego.

Po raz któryś z rzędu przy okazji strajku pracowników - staje przed nami pytanie czy istnieje jeszcze solidarność i "Solidarność".

Głodówka emerytów

Grupa rencistów i emerytów we Wrocławiu zapowiedziała na 15 października protest głodowy. W wydanym oświadczeniu, zapowiadającym rozpoczęcie głodówki, emeryci stwierdzają, że obniżenie realnej wartości wypłacanych im świadczeń uniemożliwia przeżycie. "Mimo wszystkich szumnie reklamowanych zmian w naszym kraju - czytamy w oświadczeniu - jesteśmy przez władzę PRL traktowani jak ludzie, którym nic się nie należy". Głodówka rozpocznie się o godz. 17.15 października w mieszkaniu MIROSŁAWY PAWLIK WROCŁAW, UL. GAJOWA 70-12.

W skrócie

* 40-lecie NRD. Masowe ucieczki do RFN, przez Węgry, Czechosłowację, Polskę (niestety rząd PRL zbyt długo zwlekał z zakazem odsyłania uciekinierów przez służby graniczne). Demonstracje w Lipsku, Halle, Dreźnie, Berlinie Wsch. Najpierw niewielkie, potem kilkutyśne - brutalnie rozpędzane, setki pobitych i aresztowanych. Aż nagle 70-tysięczna demonstracja w Lipsku. Pokojowa. Przy takim tłumie policja nie wystarczy, trzeba by powtórzyć berliński rok 1953 lub chiński plac Tienanmen. Zdaje się, że Gorbaczow będzie wolął poświęcić Honeckera.

* Grupa posłów PZPR złożyła wniosek o wykreślenie z konstytucji i równocześnie roli PZPR. Podobno punkt ten ma zostać zastąpiony kierownictwem Lecha Wałęsy.

* W oparciu o doświadczenia roku 81 otwierana jest sieć wiodących zakładów pracy. Sieć jest dobrowolną strukturą Związku, nie posiada organu wykonawczego, nie podejmuje uchwał. Najważniejsze zadanie Sieci to: szybka informacja między dużymi zakładami pracy, wzajemna konsultacja w ważniejszych sprawach oraz ewentualne przejęcie roli MKS w razie ataku na Związek. Wiodącymi zakładami Wrocławia są: "Wrozet", "Aspa", "Hydral", "Chemitex", ZNTK, Elektrociepłownia, Politechnika wrocławska.

* NSZZ "S" liczy obecnie ok. 2 300 tys. członków (czterokrotnie mniej niż 8 lat temu). Przy czym składki płaci tylko ok. 30% Komisji zakładowych. Najliczniejsze regiony to: Dolny Śląsk - 500 tys.; Śląsko-Dąbrowski - 500 tys.; Mazowsze - 150 tys.; Małopolski - 135 tys.; Gdansk - 70 tys.; Świętokrzyski - 70 tys.; Srodkowoschodni - 70 tys. "Solidarność" jest teraz mniej liczna niż OPZZ i troszeczkę liczniejsza od PZPR. Czyja to wina?

* Ukazał się pierwszy numer "SOLIDARNOSCI SZCZECIŃSKIEJ" (dawniej "JEDNOSC"). Tygodnik NSZZ "Solidarność" Pomorza Zachodniego (tzw. grupy Jurczyka). Redaktorem naczelnym jest Krzysztof Salaciński. Nakład 40 000 egzemplarzy. Cena 150 zł. Zachęcamy do czytania. Jest to pierwsze oficjalnie wydawane pismo niekoncesjonowanej "Solidarności".

* Z wielu ust padają słowa o doniosłości obecnej sytuacji. Jest to podobno "polski eksperyment". Społeczeństwo powinno to zrozumieć i zacisnąć pasy (i gęby też), dla dobra tego eksperymentu - głoszą "opozycjoniści". Przadówi, partyjni (teraz nie wiadomo kto jest kto) działacze. Społeczeństwo natomiast ma dość wszelkich eksperymentów. Chce po prostu normalnie żyć. Kolejnego eksperymentu może nie przeżyć.

* We wsi Kalety w pobliżu Grodna odkryto zbiorowiska mogił polskich oficerów zamordowanych przez Armię Czerwoną. Wśród zamordowanych znajdował się gen. Józef Olszyna Wilczyński.

Dziękujemy: Tadeusz Nazar, Ateny - 100\$. Towarzystwo Przyjaciół "S" Vancouver - 200\$ kanadyjskich. Björn - 15\$. Jan Mach, Filadelfia - 20\$. SW Londyn (Upton) - 30\$. SW Londyn - 50 Franków + 200M. Anglik - 5000.

Korespondencje do redakcji prosimy kierować na adres przedstawiciela SW Wojciecha Nysieckiego, ul. Śniegockiego 29, Wrocław

SW nr 24/219 zam. 12.10.1989r. Wydaje Ag. Inf. SW Nakład 25000

Nasi przedstawiciele

Marek Czachor ul. Czerwonych Koszy-
nierów 59/1 Gdynia
Maciej Frankiewicz ul. Gromadzka
223, Poznań, tel. 63 25 57
Antoni Kopaczewski ul. Warszawskiej
1/25, Szczecin, tel. 44 752
Wojciech Nysiecki ul. Śniegockiego
29, Wrocław, tel. 6: 02 59